

Sądzę, że warto

Trzeba przyznać panu Finklensteinowi, że ukuty przez niego termin „przedsiębiorstwo holocaust” jest nadzwyczaj trafny. W skrócie wygląda to tak: wyszukuje się (zwykle wyimaginowany) powód do odszkodowania za „udział” w prześladowaniu Żydów w czasie II Wojny Światowej, powołuje (koniecznie w USA) organizację „żydowską”, a ta organizacja za pośrednictwem amerykańskich sądów występuje do państwa lub przedsiębiorstwa podejrzanego o udział w takim procederze o gigantyczne odszkodowania. Firmy i państwa, bojąc się jak ognia posądzenia o „antysemityzm” zwykle takie odszkodowania wypłacają. Do najcudaczniejszych pozwów doszło, kiedy jakieś „organizacje” żydowskie oskarżyły francuskie koleje o odszkodowanie, bo te woziły Żydów do obozów zagłady i firmę IBM, bo pono jakieś jej urządzenia były używane w księgowości obozów koncentracyjnych. Żeby było śmieszniej obie firmy odszkodowanie... wypłaciły. Obecnie takie firmy wzięły sobie na celownik kraj, który w czasie wojny poniósł największe straty, czyli Polskę, a adwokat jednej z nich mówiąc, że będzie się domagał odszkodowań za coś tam ma argumenty takie, że „kopnie polski rząd w jaja” i domaga się dla jakiejś dziwnej organizacji odszkodowania w wysokości dziesiątków miliardów dolarów. Mam nadzieję, że nasz Rząd nie ugnie się przed takim tupeciarstwem. Zresztą nie musi, a oskarżeń o antysemityzm nie mamy się, czego obawiać się, bo już od lat opinia światowa i michnikowy szmatławiec taką łatkę nam przypięli – zresztą niezasłużenie. Ale, mam nadzieję, że nas to czegoś nauczy, jako, że Polska ma nieporównywalnie więcej powodów do żądania odszkodowań od rozmaitych nacji, rządów i państw niż garstka amerykańskich Żydów. Jakże? Na początek proponuję żądać odszkodowań od: Czechów za bandyckie i bezprawne zajęcie Zaolzia w 1920 roku, od Rosjan za napady na nasz kraj w 1920 i 1939 roku, za eksterminację około miliona Polaków i za niewolniczą pracę (w tym starców i dzieci) wywożonych na Syberię po 17 IX 1939 r. i za zajęcie Królewca, od Ukrainy za Pogrom Wołyński (100 000 wymordowanych), za zajęcie rdzennie polskich miast – Lwowa, Sambora, Stanisławowa, Zaleszczyk i okolic, od Białorusinów za zajmowanie polskich ziem, od Litwinów za aneksję polskiego Wilna i Wileńszczyzny, od Anglików i Francuzów za pozostawienie nas samych we wrześniu 1939 roku, co zaowocowało całkowitym zniszczeniem kraju. Od mocarstw, które na konferencji w Teheranie i Jałcie pozbawiły Polskę olbrzymiego terytorium i oddały na dziesięciolecia w ręce Związku Sowieckiego, od Wielkiej Brytanii za trud i krew polskich lotników broniących tej wyspy, od Niemców za zniszczenie Warszawy i wreszcie od Żydów za Marksa i powszechną kolaborację ze sowieckim okupantem na początku wojny. To tylko nieliczne przykłady, które *ad hoc* przyszedł mi do głowy. Taką listę pomysłów na odszkodowania można, w Polsce ciągnąć tak długo jak w żadnym innym kraju na świecie. Niestety, my Polacy jakoś nie potrafimy upominać się o swoje, a szkoda, bo należy pamiętać, że tylko majątek, który utraciliśmy na kresach wschodnich przewyższa dziesiątki razy to, co utracili wszyscy Żydzi razem wzięci w czasie Wojny Światowej. A może nie siedzmy cicho w kącie jak frajerzy i nauczmy się czegoś od Żydów? Sądzę, że warto.

Mariusz Warzak